

GRAŻYNA WORONIECKA
Uniwersytet Warszawski*

RECENZJE NAUKOWE JAKO MATERIAŁ BADAWCZY

Streszczenie

Celem artykułu jest wykazanie, że teksty recenzji naukowych, zwłaszcza oceniające tak zwane „prace na stopień”, można wykorzystać jako istotne źródło badań empirycznych z zakresu socjologii wiedzy naukowej. Ich względna dostępność publiczna oraz skonwencjonalizowana forma ułatwiają dostęp do tego źródła. Zastosowanie strategii interpretacyjnej wynikać musi ze struktury problemu badawczego. Materiały te można z pożytkiem badać pod kątem mikroprocesów społecznych regulujących dostęp do stopni naukowych, mezoprocessów instytucjonalnych, takich jak szkoły naukowe itp., a także makroprocesów kulturowych i społecznych skutkujących przesuwaniem się priorytetów w ocenach, zacieraniem granic dyscyplinowych czy modami w nauce. Niniejsze opracowanie ukazuje wartość tekstów recenzji dla potrzeb analizy, głównie fenomenologiczno-etnometodologicznej: takie ukierunkowanie pozwala odsłaniać związki perspektywy naukowej (tu: socjologicznej) ze strukturami rozumowań potocznych, ale też z kontekstami ideologicznymi, perspektywami innych profesji i dyscyplin naukowych.

Słowa kluczowe: kontekst instytucjonalny, procedura krytyczno-naprawcza, sąsiedztwo, rozumowanie potoczne, przesunięcie (przemieszczenie) sensu.

OCENA I DIALOG

Recenzja naukowa jest ciekawym rodzajem tekstu pisanego, który może odsłonić wiele walorów jako materiał badawczy. Sposób jej wykorzystania będzie oczywiście zależał od postawionego problemu badawczego. W swoich studiach nad

* Dr hab. prof. UW, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych; e-mail: gworoniecka@wp.pl

recenzjami prac naukowych tzw. „na stopień” napisanych w latach 2002–2008 odkrywałam nowe pokłady danych społecznych praktycznie przy każdym kolejnym spojrzeniu na zebrany materiał. Zanim jednak zdam relację z paroletniej eksploracji, niezbędne będzie sformułowanie kilku uwag na temat specyfiki takiego materiału badawczego.

Po pierwsze, recenzje są – słusznie czy niesłusznie – w wielu kręgach uważane za materiały „drażliwe”. Ostatecznie są to teksty wprost oceniające czyjąś (często wieloletnią) pracę, przy czym w procedurze badania osoba oceniana nie ma szans ustosunkować się do postawionych jej zarzutów. Dostęp do recenzji bez zgody osoby recenzowanej oznacza więc potencjalne narażenie na szwank czyjejś „twarzy” (w sensie Goffmanowskim); tym sposobem zbieranie materiału do badań staje się, przy bliższym przyjrzeniu się, istotnym naruszeniem rytuału interakcyjnego. Z tego względu badacze o dużej wrażliwości etycznej wahają się z sięganiem po ten rodzaj materiału, a sekretariaty przy radach naukowych jednostek, w których prowadzone są przewody naukowe, nie udostępniają recenzji naukowych. A jeśli dodać to tego prawo autora recenzji do zarządzania swoim tekstem, sytuacja staje się skomplikowana: dostęp do każdej recenzji powinien być za zgodą przynajmniej dwóch osób (recenzującej oraz recenzowanej). Ponadto do tekstu złożonej formalnie recenzji zgłasza roszczenia także jednostka prowadząca przewód, która zgodnie z procedurą ogranicza dostęp do niej. Udostępnia go członkom rady naukowej, drugiemu (czasem trzeciemu) recenzentowi, a w obecnym kształcie procedury także wszystkim członkom powołanej komisji i w końcu osobie, której przewód jest w toku. Grono osób uprawnionych z urzędu do poznania tekstu recenzji jest więc dość szerokie... Zaczyna uprawomocniać się też praktyka publikowania recenzji w postępowaniach awansowych na stronie Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, co wnosi do zagadnienia całkowicie nową jakość.

W latach, kiedy kompletowałam swój zbiór materiałów badawczych¹, dokonywała się powolna zmiana w nastawieniu do „drażliwości” recenzji. Formalnie dziś

¹ Ponieważ celem niniejszego artykułu jest przedstawienie konkretnego typu materiału badawczego, a nie wiążących wyników jego interpretacji, do ilustracji wybrałam 70 losowo dobranych recenzji prac doktorskich i habilitacyjnych (po 35 z każdej kategorii, oznaczonych symbolami D i H; pod symbolem H znalazła się też jedna recenzja profesorska) przedstawionych radom naukowym wydziałów uprawnionych do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego w zakresie socjologii w latach 2002–2008. Jest to wybór z całej puli materiałów, na którą obecnie składa się 290 recenzji zbieranych w dwóch turach w latach 1998–2000 oraz 2002–2015. Ustalenie jako puli do losowania tekstów z lat 2002–2008 wynikało z dwóch przesłanek: a) najstarsze teksty nie zostały jeszcze przeze mnie zdigitalizowane, nie są zatem badane technicznie w ten sam sposób, co teksty zapisane w postaci elektronicznej; b) teksty powstałe po 2008 roku są na tyle „świeże”

uważane są one za materiał dostępny publicznie², choć nastawienia sekretariatów, członków rad naukowych, autorów i osób ocenianych nie zmieniają się tak szybko. Mimo formalnej dostępności tekstów pewna ambiwalencja etyczna jest na tyle dostrzegalna, że starałam się uzyskać zgodę osoby recenzowanej nawet w tych przypadkach, kiedy otrzymywałam recenzje z urzędu. Nie dotyczy to recenzji publikowanych w Internecie. Osobiście również miałabym wątpliwości, gdyby poproszono mnie o udostępnienie tego materiału innemu badaczowi – mimo jego anonimizacji.

Drugą specyficzną właściwością tekstów recenzji jako materiału badawczego jest ich bardzo precyzyjne i sztywne osadzenie w kontekście instytucjonalnym. Naturalnie, możliwa jest ich analiza lingwistyczna, lecz z perspektywy socjologicznej pominięcie usytuowania recenzji w zestawach społecznych praktyk spowodowałoby istotne zniekształcenie ich sensu interakcyjnego. Materiał ten spełnia kryteria, jakie jeszcze w roku 1990 ustalił Teun van Dijk, definiując tekst w kontekście jako dyskurs [van Dijk 1990: 164]. Co więcej, jako metatekst (tekst o tekstach), staje się on dialogiem – zarówno w sensie literackim, jak analitycznym – przez co jego dyskursywny charakter zostaje wyraźniej dookreślony [Wodak 1996: 20 i nast.]. Autor projektuje tekst recenzji jako wypowiedź zamykającą jeden etap (ocena) i otwierającą drugi: rozmowę. Partnerami dialogu, który faktycznie jest zaprojektowany w przewodach naukowych, są: inni członkowie komisji, członkowie rady naukowej, osoba oceniana i publiczność, przy czym ostatnia para uczestników obecnie bierze udział tylko w przewodach doktorskich, gdyż z postępowania habilitacyjnego (poza nielicznymi wyjątkami) została wyłączona. Analizując recenzje jako jednostki dyskursu, otrzymujemy czytelną informację o szerszych kontekstach teoretycznych i historyczno-politycznych, w których zaistniała konkretna praktyka dyskursywna, a także możemy śledzić relacje intertekstualne i interdyskursywne między tekstami, przyjmując różnorodne zmienne niezależne z otoczenia instytucjonalnego i spoza niego. Można, na przykład, lokalizować mody i trendy naukowe, stopień konformizmu politycznego, różnice zdań w kwestii standardów uprawiania dyscypliny

że istnieje spore ryzyko, iż ich autorzy stracą anonimowość, co wniesie do artykułu niepożądany kontekst personalny.

² Dostrzegam tu interesującą sytuację w kontekście interpretacji etosu naukowego przez Roberta K. Mertona: ułatwienia dostępu do krytyki naukowej wskazują na zmianę w kierunku uznania całego procesu naukowego za fragment działalności publicznej [Merton 2002: 586–587]. Z drugiej strony, procesy zainicjowane w naukach przyrodniczych, znajdujące swój wyraz w komercjalizacji nauki, zdają się wyznaczać przeciwny kierunek zmian w rozumieniu etosu. Sprzeczność ta wymaga odrębnego rozważenia, także w szerszych kategoriach analizy kultury późnej nowoczesności.

między poszczególnymi ośrodkami naukowymi i wiele innych tendencji, które wnoszą istotne dane empiryczne do prowadzenia polityki naukowej. W analizie przez pryzmat kontekstu teoretycznego dobrze widać też punkty sporne w danej dyscyplinie, mapę mechanizmów konformizujących naukowo, czy stopień wyodrębnienia się krytyki naukowej od rozumowań potocznych (dotyczy to zwłaszcza nauk społecznych, co rozwinę w dalszej części tekstu).

Trzecią cechą recenzji, odróżniającą je od wielu innych form tekstu-dyskursu, jest ich sformalizowana kompozycja. Struktura utworu została silnie zdeterminowana przez kontekst, zatem w analizie trzeba starannie oddzielać części o charakterze rytualnym, powtarzające się w stosunkowo niewielkiej liczbie wariantów, od tych partii, na których ogniskuje naszą uwagę postawiony problem badawczy. Względna sztywność kompozycyjna to odpowiedź na złożony zestaw makrofunkcji, jakie wypełniają recenzje w postępowaniu naukowym. Mają się w nich nakładać i przecinać wymiary z bardzo wielu poziomów organizacji praktyk instytucjonalnych, poczynając od potencjału dydaktycznego przez refleksyjność, diagnostykę, deliberatywność, polityczność/sprawczość. Względnie nietrudne jest, z kolei, ustalenie kto i do kogo mówi. W analizie konwencja pisania recenzji wyznacza z góry metaorganizację badanego dyskursu.

PRZEMIESZCZENIA SENSU

Po odseparowaniu aspektów konwencjonalnych, recenzje naukowe okazują się bardzo interesującym materiałem do badań w polu socjologii wiedzy w ogóle, a socjologii nauki szczególnie. Na przykładzie badań nad recenzjami prac socjologicznych zilustruję, jak wiele mogą one powiedzieć o praktycznych regułach dostępu do dyscypliny, a zatem o polityce naukowej prowadzonej z jednej strony formalnie, z drugiej strony – przez środowisko osób w ramach dyscypliny na tyle prominentnych, że są zapraszane do recenzowania w przewodach naukowych. Badane teksty niosą bogatą informację o tym, jakie praktyki – oficjalnie niezgodne z wymogami merytorycznymi – znajdują mniej lub bardziej niechętnie przyzwolenie oceniających. Są one istotnym elementem procedury awansowej, prezentuje się je publicznie w obecności osoby zainteresowanej, ich wynik bywa przesądzający, a z zarzutów nieraz należy się przekonująco wytłumaczyć. Okoliczności te sprawiają, że treści, o których nie mówiłoby się oficjalnie w ogóle, jednak przenikają do komunikacji, choć w dość zawoalowanej formie i zwykle uzupełnione natychmiast o procedurę naprawczą. Krótką listę takich „tajemnic” środowiskowych otwierają przypadki, kiedy recenzowane prace zostały napisane na podstawie badań empirycznych przeprowadzonych dziesięć i więcej lat wcze-

śniej. Generalnie traktowane jako niedopuszczalne wykroczenie merytoryczne przeciwko pożytkom poznawczym, przypadki takie uruchamiają spiralę, na której sens zarzutu zostaje przekształcony i przemieszczony z obszaru meritum do sfery powiązanej z nim dość swobodnie, jeżeli w ogóle:

„Z punktu widzenia problemu (...) nie budzi zastrzeżeń fakt, iż podstawą empiryczną pracy doktorskiej są wyniki badań przeprowadzonych kilkanaście lat temu, w pewnym sensie można powiedzieć, że praca ma walor „historyczny”, szczególnie jeśli uwzględnić fakt zmiany systemu społeczno-politycznego (...). Interesującym zadaniem byłoby powtórzenie tych badań w nowej rzeczywistości i skonfrontowanie uzyskanych wyników” (D-20)³.

Doszukiwanie się „walorów” w kłopotliwej sytuacji, z której recenzent wybrnął, znajdując walor „historyczny”, dokonuje się tu z wahaniem: ograniczające otwarcie „Z punktu widzenia problemu” dodatkowo zabezpieczone zostaje wyrażeniami „w pewnym sensie”, „można powiedzieć”, „szczególnie”, by doprowadzić do zdania kończącego ostatecznie procedurę dzięki przekształceniu oczywistej i poważnej krytyki w wyraz... relatywnie nieszkodliwej ciekawości recenzenta. Strategia przemieszczania sensu z obszaru krytyki naukowej w kierunku odczuć, doznań i przypuszczeń znajduje doskonałą ilustrację także w kolejnym przykładzie:

„Wiem, że Autorka długo zajmowała się przedstawioną w pracy analizą, skoro badania prowadziła w latach 80. Być może praca powstawała tak długo, ponieważ Autorka nie chciała przedstawić mniej dojrzałego myślenia” (D-24).

Tu już wypowiedź dzieli od ironii tylko mały krok, jednak granica nie została przekroczona. Recenzent kreuje się na uczestnika zespołu kompetentnego na tyle, że wie, iż praca nad doktoratem nierzadko trwa długo, jej kolejne fazy dzielą lata, a wspólnym celem promotora, doktoranta i rady jest doprowadzenie do jej ukończenia w sposób optymalny. Bywa, że oznacza to analizę dawno zgromadzonego materiału empirycznego – i wiedza o tym jest właśnie jednym ze wspólnych sekretów, który sygnalizuje (i kamufluje) autor wypowiedzi.

Inny grzech merytoryczny na tyle powszechnie znany, że wymaga wytknięcia, lecz zarazem wytknijcie to musi zostać obwarowane łagodzącą transpozycją sensu, to niedostatki argumentacji, niejasna myśl i słabe umocowanie w literaturze przedmiotu.

„Patrząc z tej perspektywy na skromne objętościowo i ograniczone do kilku koncepcji rozważania (...) na temat tożsamości, można je ocenić krytycznie jako nie oddające bogactwa wątków i dyskusji. Byłaby to jednak ocena bardzo powierzchowna i niesprawiedliwa” (D-7).

³ Cytaty z recenzji oznaczono: D – recenzja doktorska, H – recenzja habilitacyjna plus numer porządkowy w zbiorze.

Plan merytoryczny zostaje przekształcony, unieważniony (choć przewinięcie wytknięto) i zastąpiony generalnym odwołaniem do poczucia sprawiedliwości – czyli do istotnej wartości wspólnotowej. Jeszcze wyraźniej zabieg ten widać w kolejnym przykładzie:

„Zgromadzony przez autorkę materiał badawczy można odczytywać trywialnie na poziomie najprostszych pytań: kim są, gdzie pracują i jak pracują polscy mediatorzy rodzinni. (...) Szanuję jej pozytywną fascynację mediacjami rodzinnymi, doceniam osobiste zaangażowanie autorki w budowanie instytucji mediacji rodzinnych w Polsce” (D-16).

Sens tej części recenzji oscyluje między odwołaniem do wartości i zwróceniem uwagi na inny aspekt roli socjologa. Działacz, aktywista uczestniczący i służyący swoją kompetencją w budowaniu obywatelskich instytucji społecznych to rola przeciwstawiona w przywołanej wypowiedzi roli badacza i interpretatora⁴. Niedostatki w wykonaniu tej ostatniej będą mniej obciążające dzięki takiej kompensacie, a „osobiste zaangażowanie” w pierwszą w sposób *oczywisty i nie wymagający uzasadnień* okaże się kompetencją zastępującą braki konceptualne. Do wspólnoty wartości odsyła wyraźnie słowo „można” użyte w kontekście zarzutu trywialności: oznacza ono: „ktoś inny spoza naszego grona odczytałby to jako trywialne, ale my wiemy, że osobiste zaangażowanie jest równie ważne, zatem nie uważamy tego materiału za trywialny”.

Ten sam problem rozwiązywany bywa też za pomocą bezpośredniego odwołania do „ludzkich uczuć” autora recenzowanej pracy, wobec którego recenzent deklaruje, że go rozumie na poziomie wręcz osobistym:

„Otóż, sąd ten, może prawdziwy, a może nie, o co mniejsza, dowodzi, że myśl autora błąka się nieustannie wokół kwestii odległych, a nawet wręcz przeciwnych jego zdaniu, którym nie jest przecież rozważenie (...)” (D-4).

„Mam nieodparte wrażenie, że autorka lepiej się czuje kiedy pisze o (...)” (D-18).

Myśl „błąka się”, autorka „lepiej się czuje”, a recenzent „ma wrażenie”, natomiast kwestia uzasadnienia prawdziwości głoszonej tezy schodzi na plan dalszy („o co mniejsza”). Redukując kolejne warstwy sensu takich wypowiedzi, dość szybko docieramy do horyzontu podzielanego doświadczenia, w którym zmaganie się z profesjonalną konceptualizacją nieuchronnie angażuje emocje, życzliwie przenoszone następnie na osobę ocenianą.

⁴ Zagadnienie komplikuje się o tyle, że obie wskazane role wpisane zostały w Kodeks Etyki Socjologa, zwłaszcza w rozdziale *Zobowiązania wobec nauki i społeczeństwa* (pkt. 38–43). Szerzej nt. problemów z koherencją w roli socjologa zob. Woroniecka 2014. Pełny tekst Kodeksu jest opublikowany na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Dość podobne operacje interpretacyjne można zaobserwować w przypadku innej właściwości ocenianych prac. W środowisku akademickim powszechnie znany jest wymóg załączania do pracy naukowej obszernej i wyczerpującej bibliografii. Jeśli praca jej nie zawiera, informacja o tym pojawia się w recenzji, choć znaczenie tego wymogu może zostać na różne sposoby umniejszone:

„Literatura wykorzystana należy do zasadniczego kanonu i – z wyjątkiem opracowań opublikowanych w innych uniwersytetach – jest wyczerpująca” (D-5).

„Dorobek (...), choć objętościowo nie jest może nazbyt imponujący, jest poważny, ambitny, samodzielny, a przy tym oryginalny (...)” (H-15).

W pierwszej ilustracji recenzent tworzy opozycję: „zasadniczy kanon – opracowania opublikowane w innych uniwersytetach”. Gdyby interpretować tę wypowiedź poza kontekstem społecznym sytuacji obrony pracy naukowej, oznaczałaby po prostu, że autor wykorzystał wyłącznie literaturę powstającą w jego własnym środowisku, co dyskwalifikuje pracę. Dzięki domknięciu konstrukcji „zasadniczego kanonu” oceną „jest wyczerpująca”, recenzent odesłał adresatów do zakładanego zasobu milczącej wiedzy środowiskowej. Ocena negatywna i oskarżenie promotora o niedopilnowanie tego aspektu pracy doktoranta mogłoby narazić recenzenta na nieformalne sankcje. Daje on zatem sygnał o swojej wiedzy i o tym, że niedostatek wystąpił, a także jak powinien się w tej sytuacji zachować. Podobnie czyni autor drugiej wypowiedzi, sugerując, że jest wymagającym recenzentem, któremu niełatwo zaimponować, lecz mając do wyboru dwa wymogi: objętość dorobku czy jego oryginalność, wybiera wartość istotniejszą merytorycznie. Skupienie się na wyborze ma przesłonić okoliczność, że alternatywa zbudowana została *ad hoc* właśnie po to, by można go było satysfakcjonująco dokonać.

Procedury (by posłużyć się słownikiem etnometologii) kontroli dostępu uwzględniają środowiskową chwiejność w strzeżeniu granic, co dobrze widać wtedy, gdy oficjalnej ocenie podlega praca oceniona wcześniej przez kogoś innego (istniejąca do niedawna instytucja superrecenzenta):

„Zapoznając się z opinią na temat tej pracy, można ocenić poziom tolerancji recenzenta, można ustalić wielkość jego altruizmu, można wreszcie ocenić jego podatność na sugestie” (H-16).

W powyższym przykładzie autor bez ogródek odsłania strategię poprzedników, twierdząc, że w swoich ocenach dokonali oni przedstawionego wcześniej przesunięcia sensu wykonywanego zadania z krytyki merytorycznej w sferę odczuć osobistych. Z wypowiedzi tej wyłania się obraz autora recenzowanej pracy: ma to być osoba, której postępowanie naukowe wymaga daleko idącej tolerancji, której pracy nie można ocenić pozytywnie, jeśli nie odwoła się do altruizmu (nie ma

żadnych walorów), i wreszcie – która pisze w sposób przewrotnie perswazyjny, by zmanipulować krytykę, przed czym chroni jedynie odporność na sugestie. Oczywiście Autor obstaje przy tym, by osoby takiej do środowiska nie dopuszczać.

Ostrość krytyki naukowej jest istotnym przedmiotem kontrowersji. Z jednej strony często spotykane jest stanowisko reprezentowane przez poniższy przykład:

„W jednej z opinii dorobku naukowego wyczytałem, że «może niektórych czytelników szokować ostrością ocen poszczególnych tekstów czy cytatów». Jesteśmy tak przyzwyczajeni do pozytywnych, gładkich, unikających jakiegokolwiek krytyki recenzji, że powiedzenie «król jest nagi» uważamy za nietakt. (...) ma odwagę wypowiedzenia krytycznego stanowiska, co jest prawdziwym ewenementem w Polsce, gdzie krytyka naukowa prawie nie istnieje (...)» (H-3).

Z drugiej strony jednak, kiedy krytyka przybiera zdecydowany charakter, wywołuje oceny, jak w poniższym przykładzie:

„Trzecią [książkę] także przeczytałem z zainteresowaniem, ale wywołała ona we mnie niesmak: nazwałem ją książką – paszkwilem (...)» (H-3).

Kilka powyższych przykładów ukazuje, że granice dostępu do środowiska, pod względem merytorycznym, ustanowione są dość nieprecyzyjnie, co dla socjologa nie jest żadnym zaskoczeniem. Raczej można na tej podstawie wnioskować, że akademicka socjologia, czy – szerzej – nauki społeczne, funkcjonują jak ze wszech miar normalna instytucja społeczna, w której za zasłoną formalnych regulacji kryje się bezlik nieformalnych ceremoniałów, rytuałów czy praktycznych definicji objętych milczącym przyzwoleniem. Sfera ta, jeśli w ogóle staje się przedmiotem badania, dostarcza zwykle materiału do demaskatorskich „odkryć” o charakterze sensacji; odkrywanie „patologii” też jednak przebiega selektywnie (co pomnę, gdyż nie jest przedmiotem niniejszego wywodu), a takie wydarzenia dyskursywne nie powstają bez zaangażowania *tacit knowledge*.

PERSPEKTYWA ROZUMOWAŃ POTOCZNYCH

Badanie tekstów recenzji jako dyskursowego wymiaru działania wewnętrznych mechanizmów mikrospołecznych nie może być traktowane na równi z aktami „demaskowania patologii”. Przeciwnie, jest to aksjologicznie neutralne postępowanie badawcze nad tekstami, których funkcje illokucyjne i perlokucyjne („coś czynić mówiąc; coś sprawiać przez to, że się działa, coś mówiąc” [Austin 1993: 640–645]) wpisane są w bezsporne wymiary sytuacji: formalny i nieformalny. Społeczna podstawa rozumowań potocznych nie jest czymś, wobec czego socjologowie są immunizowani, a gdyby tak było, z racji zawodowej groziłoby im to

anomią i – przez to – wyobcowaniem [Garfinkel 2007: 336–344]⁵. Tymczasem w tekstach recenzji co chwila trafiałam na przykłady wskazujące, że jest wręcz przeciwnie. Recenzenci wykazywali się zarówno bardzo wysokim stopniem znajomości społecznych realiów pracy badawczej, jak i gotowością uruchamiania „rytuałów naprawczych”, by dostosować *post factum* recenzowaną pracę do wymogów formalnych, nie może więc być tu mowy o jakimś strukturalnym wyobcowaniu. Praktycyzmu w interpretacji dowodzi choćby poniższy cytat:

„(...) jest ta książka przykładem, w jaki sposób z byle jak przygotowanego projektu badań empirycznych można zrobić ciekawą pracę naukową” (H-3).

Mamy tu bezapelacyjną ocenę badań będących podstawą książki; autor zakłada, że bezapelacyjność sądu nie stanie się przedmiotem kontrowersji, gdyż przyjmuje, że: a) zdarza się, że badania robi się źle, b) złe badania trzeba jakoś wykorzystać ze względów pragmatycznych, c) ze złych badań można wyprowadzić dobre interpretacje, i na koniec: d) wszyscy wiedzą o tym, co wymieniono w punktach a, b i c. Przenikanie się codziennych racjonalizacji i znajomości wymogów warsztatowych zostało tu ukształtowane w specyficzny wzór, zgodnie z którym badania przeprowadzone idealnie nie istnieją, istnieją jedynie lepsze lub gorsze przybliżenia do ideału. Nastawienie zakładające negocjacje z normą (dotyczącą prowadzenia badań) oraz związkiem między jakością badań i raportem z nich jest tu dokładnym zastosowaniem procedur potocznych. Opisywany przypadek mógłby być ilustracją analizowanych przez Giddensa możliwości negocjacyjnych w przypadku sankcji za wykroczenia w życiu codziennym [Giddens 2001: 159]⁶. Tym samym niniejsza ilustracja potwierdza wstępny wniosek o zasadniczo potocznej konstrukcji doświadczenia w tych segmentach, w których socjolog dokonuje diagnozy profesjonalnej, gdyż czynności profesjonalno-zawodowe zostają wpisane w logikę rozumowań i procedur komunikacyjnych życia codziennego.

Podobne w swojej logice były wyjaśnienia popełnionych błędów, badane w słynnej książce *Opening Pandora's Box*. W nieformalnych rozmowach–wywiadach badacze przedstawiali wyjaśnienia, które bezpośrednio odwoływały się

⁵ Warto w tym miejscu przypomnieć klasyczny tekst Harolda Garfinkla o podejmowaniu decyzji przez sędziów przysięgłych. Szacuje on proporcje między myśleniem potocznym a myśleniem proceduralnym na 95% do 5%. [Garfinkel 2001: 136–142].

⁶ „Ponieważ sankcje, które wynikają z naruszenia roszczeń moralnych, nie działają z mechaniczną nieuchronnością zdarzeń naturalnych, ale wiążą się z reakcjami innych, pojawia się tu zazwyczaj ‘wolna przestrzeń’, w której osoba naruszająca je, o ile zostanie jako taka zidentyfikowana, może negocjować charakter sankcji, jakie mają nastąpić. (...) Zjawisko to jest znane i sformalizowane w sądach, ale obejmuje ono cały obszar porządku moralno-obyczajowego w takiej formie, w jakiej ujawnia się w życiu codziennym” [Giddens 2007: 159].

do rozumowania potocznego, na przykład krótki czas na opracowanie i publikację wyników, do tego, że w danym kontekście wyniki „wydawały się” przekonujące, do presji kierownika zespołu lub wpływu poważnego autorytetu w dziedzinie, przywiązania do danego sposobu myślenia itp. [Gilbert, Mulkay 1984].

Interesującą warstwę sensu ukazują recenzje naukowe, kiedy ich moc perlocucyjną wpisze się w kontekst dydaktyczny. Sytuacja obrony pracy na stopień naukowy może, jak się okazuje, stać się okazją do uruchomienia za pomocą tekstu recenzji dość złożonej procedury krytyczno-naprawczej. Wymaga to takiej redefinicji dostrzeżonych niedociągnięć, by nie okazały się one dyskwalifikujące. Jest to logiczne – naprawiać trzeba to, co jest tak czy inaczej wadliwe.

Pierwszy, dość ciekawy wariant tej procedury, polega na doradzaniu przez recenzenta, co można było(by) zrobić (a co nie zostało zrobione), żeby nie zaistniała konieczność dokonywania napraw:

„Interesującym zadaniem byłoby powtórzenie tych badań w nowej rzeczywistości i skonfrontowanie uzyskanych wyników” (D-20).

Mniej radykalnie:

„W tym sensie, gdy w recenzowanej pracy mowa jest o relacjach (...), warto może było odwołać się do znanej tezy...” (D-8).

... do której autor się nie odwołał, ku rozczarowaniu recenzenta. Naprawy tego rodzaju mogą się też odnosić do fundamentalnych zasad redagowania rozprawy naukowej, jak w poniższym przykładzie:

„(...) czego mi zabrakło w części teoretycznej i we wstępie do rozprawy, to postawienie konkretnych pytań badawczych – hipotez. One są, niejako pośrednio można o nich wywnioskować z analizy obszernego i różnorodnego materiału empirycznego (...)” (D-22).

... w którym recenzent dokłada wszelkich starań, żeby umniejszyć dostrzeżoną usterkę i ostatecznie pracę zakwalifikować jako spełniającą stawiane warunki.

Inna strategia naprawcza polega na usprawiedliwieniu niedostatków merytorycznych domniemanym nastawieniem poznawczo-emocjonalnym autora wobec badanego obszaru:

„Pewna konfuzja warstwy deskryptywno-analitycznej rozprawy z celem badawczym widoczna jest także w rozdziałach (...). Zapewne z powodu widocznej, gorącej fascynacji autora rozprawy tym doświadczeniem teatralnym...” (D-4).

W tym przykładzie widoczna jest pewna korespondencja z prawomocnym przenikaniem sąsiedztwa doświadczeń z innych pól aktywności zawodowej, co zilustruję nieco dalej.

Bardzo często stosowanym sposobem „naprawiania” nieprzekonujących dla recenzenta elementów ocenianej pracy jest sygnalizowanie dystansu, lecz podtrzymanie generalnie akceptującego sensu dosłownego wypowiedzi, jak w przykładzie: „Z trudem’ zgadzam się z koncepcją doktoranta, iż...” (D-6).

Skala dopuszczalnych błędów okazuje się bardzo szeroka – od nieaktualnych badań empirycznych przez pominięcie istotnych dla problemu tez, brak sformułowanych hipotez, po wpływ zaangażowania emocjonalnego w badany fragment rzeczywistości. Takie błędy, mimo że z punktu widzenia warsztatu socjologa kardynalne, powszechnie poddawane są procedurom naprawczym; recenzenci są z nimi oswojeni, spotykają się z nimi nagminnie i traktują je rutynowo. Jedyńm wyjątkiem, jaki zidentyfikowałam w analizowanym materiale, jest zgeneralizowany zarzut oddalania się od standardu uprawiania nauki:

„[negatywna ocena] wynika z przyjętych pryncypiów na temat tego, czym powinna być nauka. Moim zdaniem zostały one naruszone w pracy habilitacyjnej w znacznym stopniu” (H-16).

Recenzent nie precyzuje, czym nauka być powinna – uważa to za zrozumiałe samo przez się. Przyjmuje, że jego pogląd na naukę jest podzielany w środowisku, zatem naruszający ów standard habilitant nie może zostać dopuszczony do reprezentowanego przez recenzenta środowiska, a jego wykroczenie jest nienaprawialne.

Przykład ten koresponduje z jedynym przypadkiem zakwestionowania płynności granic dyscyplinowych, kiedy konfrontuje się je z potocznymi definicjami obiektów. Okoliczność tę można zinterpretować jako wskazówkę, że socjologiczny ogląd świata – sam w sobie nadzwyczaj niedookreślony i o słabo zaznaczonych granicach – roztopia się w takiej formie doświadczenia świata, jaką można określić oglądem naukowym w ogóle. Granica przebiegałaby wówczas nie między perspektywą socjologiczną i innymi dyscyplinowymi zasobami oczywistości składającymi się na specyficzne formy doświadczenia świata, ale między doświadczeniem naukowym i potocznym.

GRANICE DYSCYPLIN

W istocie relacje między hipotetyczną socjologiczną perspektywą doświadczenia a jej otoczeniem są dość złożone. Zebrane materiały tekstowe ukazują je na kilku płaszczyznach. Pierwsza z wyróżnionych to relacja między socjologią (mówimy tu o tzw. pracach na stopień, gdzie rozpoznawalność dyscyplinowa jest istotnym składnikiem oceny) a dyscyplinami pokrewnymi.

„Nie mogę pojąć, dlaczego autorka opracowania nie skorzystała z możliwości nawiązania do dotychczasowego dorobku nauk społecznych w tym zakresie. Zmarnowała w ten

sposób najprostszą możność wykazania wartości nowego podejścia badawczego w naukach społecznych” (H-16),

Powyższy przykład pokazuje, że szeroko pojęte nauki społeczne są dla recenzenta wewnętrznym komponentem tego, co uważa za socjologię. W swojej uwadze wręcz stwierdza, że recenzowana habilitantka – nie podejmując dyskursu z „bliskim sąsiedztwem” – przyczyniła się do powstania szkód w swojej dziedzinie, a przynajmniej nie skorzystała z okazji, by ją poważnie wzbogacić.

Nieco inaczej pozycja nauk pokrewnych określona została w drugim przykładzie:

„Drugim poważnym zarzutem, jaki stawiam pani XX, jest brak znajomości wiedzy o dyscyplinach, jakie krytykuje” (H-3).

Tu granica jest widoczna: ustalone zostały podmiot oraz przedmioty krytycznych wypowiedzi, ustalona pozycja, z jakiej prowadzona jest krytyka, a przedmiotem oceny recenzenta jest brak ukazanej z prawomocnego dystansu poznawczego wiedzy o przedmiocie. Podziały dyscyplinowe wytyczają terytoria doświadczenia i dyskursu, wkraczanie na teren sąsiada wymaga spełnienia warunków specjalnych, czyli uznania przez tegoż sąsiada kompetencji intruza.

W recenzjach jest to względnie rzadko spotykane stanowisko wyrażające pewną skrajność. Druga skrajność ukazuje się wtedy, kiedy granice doświadczenia dyscyplinowego w ogóle nie są dostrzegane, czego dowodem jest wymienne używanie nazw różnych nauk:

„Swoje uwagi skupię więc na części socjologicznej, czy też antropologicznej...” (D-15).

Horyzonty doświadczenia własnego i dyscypliny pokrewnej stopiły się w jedno, tak, że granica przestała być dostrzegana⁷. Granice i sąsiedztwa z innymi naukami też będą niejednoznaczne. Czasem będzie to dostrzegalne nakładanie się pól kompetencyjnych:

„Rozprawa (...) ma charakter z założenia interdyscyplinarny: mieści się ona tyleż w obszarze zainteresowań i kompetencji socjologii, co teatrologii...” (D-4).

Kiedy indziej jest to relacja o charakterze instrumentalno – asymetrycznym (nadawanie kierunku badaniom socjologicznym):

⁷ Zważywszy na rozległość i złożoność obu dyscyplin, analiza ich granic musi zakładać wielowymiarowość i wieloaspektowość: pojawiają się takie praktyki badawcze, w których ta granica w ogóle nie istnieje, ale są też takie, gdzie dyscypliny te w ogóle się nie stykają [Por. Woroniecka, Łukasiuk 2013].

„Należy jednak podkreślić, że historia i politologia (...) są naukami *par excellence* idiograficznymi, i w związku z tym ich przydatność w ukierunkowywaniu pytań badawczych (...) jest nie do przecenienia” (D-33).

Albo odwrotnie, kiedy socjologia ma określać warunki badań w innej dyscyplinie:

„Byłoby to rozważenie sprawy bilansu zysków i strat społecznych (...). Dyskurs taki byłby również dyskursem otwierającym drzwi ku rozważaniom z zakresu socjotechniki” (H-5).

Czy wreszcie – czego domaga się jeden z recenzentów – uprawnione i pożądane ma być przetransponowanie ustaleń socjologicznych w inny obszar dyscyplinowy i zbadanie konsekwencji poczynionych ustaleń:

„Brakuje mi w recenzowanej pracy próby zmierzenia się Autora z wyzwaniem, jakie globalizacja wnosi do etyki” (H-18).

Interesujący aspekt wnosi inny przykład, w którym recenzent zakreśla wyraźną i ostrą granicę między potocznością a socjologią:

„(...) korzysta z potocznego pojęcia ‘prawa’ (...). Jest to paradoksalne....” (H-1).

Jest to w zbadanym materiale jedyny przypadek, kiedy taka granica została ustanowiona. Ocenienie naruszenia jej jako czyn „paradoksalny” kryje głębsze znaczenia, choć nie zostały one w tekście rozwinięte. *Słownik Wyrazów Obcych PWN* [1980: 549] definiuje termin „paradoksalny” jako „sprzeczny z tym, co jest lub wydaje się oczywiste (...); osobliwy, absurdalny”. Granica między potocznością a socjologią ukazuje się tu zatem tak oczywista, że jej naruszenie wygląda na osobliwość, uderza w poczucie oczywistości.

Takiej wyraźnej dystynkcji nie znajdziemy na poziomie ideologii, światopoglądów czy innych pozanaukowych zasobów wiedzy. Bliskie sąsiedztwa łączą dyscyplinę ze światopoglądem feministycznym:

„Sam mam się za feministę, ale nie znajduję w recenzowanej rozprawie wyrazu moich (męskich) poglądów” (D-18).

Akceptowane, a nawet pożądane jest wejście w komunikację z wyodrębnionymi zasobami wiedzy kulturowej:

„Brak mi jednak [w książce] jakiegokolwiek odwołania do *oral history*, historii mówionej” (H-6).

Pożądanym sąsiedztwem okazuje się też wiedza zawodowa nabyta w związku z wykonywaniem przez recenzowanego autora innych profesji:

„Pierwszy z nich wyrasta z doświadczeń habilitanta wyniesionych z wcześniejszej pracy w zawodzie psychologa–klinikisty, a jest nim problematyka psychoterapii, a w szczególności rola religii w walce z uzależnieniami” (H-8);

lub odwołanie do zawodowej wiedzy (choćby tylko domniemanej) innych osób:

„Już samo powiązanie upośledzenia umysłowego z pojęciem tożsamości budzi pewne zastrzeżenia ze strony osób zawodowo zajmujących się diagnozowaniem, opieką i terapią tej kategorii pacjentów” (D-30).

Aby perspektywy doświadczania mogły ze sobą harmonijnie współistnieć, bardzo ważna jest umiejętność wyraźnego określenia zakresu perspektywy własnej oraz sąsiada [Grathoff 1991: 10]. Świadomość granic, wiedza o tym, gdzie nasze doświadczenie profesjonalne się kończy, gdzie zaczynają się terytoria zewnętrzne, niezbędna jest, aby móc ustalić, na ile ci, którzy pozostają na zewnątrz, mają do „nas” dostęp i na jakich zasadach. Perspektywa socjologiczna – w świetle analizowanych materiałów – wydaje się mieć niesprecyzowaną konstrukcję, która jest kwestionowana zarówno przez jej prawomocnych użytkowników, jak i przez „gości”:

„Sądzę, że przyszłość nauki leży w łączeniu metod, a dzisiejsze podziały w humanistyce będą musiały paść, albo też powstaną nowe, liczniejsze dyscypliny, sytuujące się na pograniczach”(D-10).

Ilustracja ta dobrze pokazuje, że granice dyscyplinowe są tak bardzo rozmyte, iż niecelowe wydaje się ich podtrzymywanie. Zewnętrzne języki i formy doświadczania mogą w każdej chwili zostać przywołane jako prawomocne odniesienie (z ograniczoną dopuszczalnością odniesienia do potocznych definicji). Nie ma kryteriów selekcyjnych, oddzielających to, co jest zewnętrzne od tego, co wewnętrzne. Dostęp do wewnątrz znajduje niemal wszystko: inna dyscyplina nauki, światopogląd, forma ekspresji kulturowej, potoczna wiedza o społecznym podziale pracy czy własne doświadczenie zawodowe. Opinia wyrażona przez D-10 stawia kropkę nad „i”: to głos zewnętrzny (ten recenzent jest historykiem), uprawomocniający swoją obecność w obszarze doświadczeń socjologicznych. To nawet nie aneksja, ale konstatacja dostępności ze względu na słabą konstrukcję.

UKIERUNKOWANIE INTERPRETACJI

Ilustracje powyższe miały za zadanie pokazać, jak informatywne są teksty recenzji naukowych. Celowo zostały dobrane przykłady z niewielkiej liczby tekstów, by wyeksponować ich „gęstość” – już na podstawie kilku można ujrzyć całe spektrum zagadnień. Naturalnie, aspirowanie do reprezentatywności wyników

wymaga znacznie większej próby, lecz nie jest to celem niniejszego wywodu. Dokonałam jedynie wstępnej enumeracji problemów badawczych, do których można uzyskać dostęp empiryczny, badając recenzje naukowe. Listę tę da się rozwijać (odpowiednio dobierając próbę według klucza czasu, ośrodków, języka, kraju itd.) w wielu kierunkach; za każdym razem warto zajrzeć pod podszewkę oficjalnej części tekstu, poszukując tam (i znajdując) całej gamy procesów społecznych, w których zakorzenia się uprawianie takiej czy innej nauki.

W komentarzach do zestawionych przykładów posłużyłam się kategoriami analitycznymi o dość eklektycznym rodowodzie, z wyraźnym jednak nachyleniem fenomenologiczno-etnometodologicznym, z elementami analizy dramaturgicznej i analizy dyskursu. Wybór ten nie był aktem arbitralnym, lecz wynikał ze wstępnej analizy treści zebranych materiałów pod kątem szerszego problemu badawczego. Stąd takie terminy, jak „profesjonalna perspektywa doświadczenia” – niezbyt zręczne, lecz mające za zadanie ściśle odesłać do fenomenologicznego podłoża z jednej strony, a z drugiej strony powiązać je z dyskursem „perspektywy socjologicznej”. Takie samo źródło mają „sąsiedztwa” i sporadycznie pojawiający się „mieszkańcy/użytkownicy”. Terminologia ta, ukuta na potrzeby konkretnego badania, odzwierciedla pewne wewnętrzne rozdarcie, czy z innej strony patrząc, nieusuwalne napięcie, jakie w pojęciach teorii socjologicznych wiąże się z eksploracją wiązki: doświadczenie – sens – działanie – instytucja. Nie miejsce tu na precyzyjny wywód zasad stosowanej w badaniu hermeneutyki; na krótkie rozważenie zasługuje tylko jeden, najwyraźniej rzucający się w oczy problem, który można ująć jako „analiza tekstu a prekonceptualizacje”.

Zyskująca coraz większą popularnością metodologia teorii ugruntowanej kładzie nacisk, by kategorie analityczne generować z tekstu, unikając strategii poszukiwania w nich znaczeń powiązanych w koncepcje poza samym tekstem. Analiza dyskursu także wymaga, by badany tekst „przemówił własnym głosem” – czy to oddzielnie, czy w związkach intertekstualnych, czy interdyskursowych, w kontekstach mikro lub makrospołecznych [Wodak 2011: 20–25]. Interpretacja w obu tych kanonach metodologicznych wymaga jednak pracy cyklicznej: wstępne czytanie podsuwa możliwe kategorie oraz pytania, na jakie tekst może udzielić odpowiedzi; potem następuje faza analizy tych potencjalnych pytań, by ostatecznie wybrać te, które można tekstowi zasadnie postawić. Efektem takiej analizy może być początkowo zbiór pytań nie powiązanych z żadną koncepcją teoretyczną, lecz tak być nie musi. Hermeneutyka socjologiczna narzuca dyscyplinę indukowania w kierunku badania związków z korpusem istniejących już ustaleń. Nie oznacza to prostego i schematycznego narzucania tekstowi kategorii analitycznych, a jedynie „zapytanie” tekstu, czy w kolejnym etapie interpretacji

odpowie na pytanie postawione w taki, a nie inny sposób. Teoretyczne ukierunkowanie interpretacji jest nieuchronne, ważne jedynie, by pozostawało na każdym etapie w zgodzie z danymi tekstowymi. Zadania teorii ugruntowanej nie kończą się bowiem na detalicznych, oderwanych od siebie etnograficznych opisach, ale obejmują też weryfikowanie istniejących teorii. „Jesteśmy przekonani – piszą twórcy metodologii teorii ugruntowanej – że **każda forma danych jest użyteczna zarówno do weryfikacji, jak i generowania teorii** (podkreśl. w tekście), bez względu na rozłożenie akcentów. Pierwszeństwo celów będzie zależeć tylko od okoliczności badania (...)” [Glaser, Strauss 2011: 19].

Teksty recenzji są, jak starałam się wykazać, źródłem danych, które mogą posłużyć do obu celów: i do generowania teorii, i do weryfikowania sformułowanych w socjologii nauki oraz socjologii wiedzy naukowej koncepcji teoretycznych. Sprzyja temu wiele czynników. Są one silnie umocowane w mikro, mezo i makrokontekstach instytucjonalnych; są względnie dostępne publicznie; są archiwizowane i przypisane do konkretnych środowisk naukowych (pozwala to na analizy diachroniczne i synchroniczne); łatwo poddają się analizie zarówno ilościowej, jak jakościowej; ich autorzy zostali wyselekcjonowani według reguł środowiskowych, co samo w sobie niesie dodatkową informację kontekstową. I na koniec, choć nie mniej ważne: z racji nakładania się doświadczeń samego badacza na badaną dziedzinę, pozwalają na kontrolowane wykorzystanie osobistych doświadczeń jako jeszcze jednego zasobu wiedzy, przez pryzmat której może testować adekwatność prowadzonej analizy [por. Glaser, Strauss 2011: 196].

BIBLIOGRAFIA

- Austin J., 1993, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Garfinkel H., 2007, *Studia z etnometodologii*, tłum. A. Szulżycka, WN PWN: Warszawa.
- Giddens A., 2001, *Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretacyjnych*, tłum. G. Woroniecka, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Gilbert G., Mulkay M., 1984, *Opening Pandora's Box: A Sociological Analysis of Scientists' Discourse*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Glaser B.G., Strauss A.S., 2009, *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, tłum. M. Gorzko, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Grathoff R., 1991, *Polskie sąsiedztwa*, „Kultura i społeczeństwo”, nr 4, ss. 7–19.
- Merton R.K., 2002, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Słownik Wyrazów Obcych*, 1980, Warszawa: PWN.
- van Dijk T., 1990, *The Future of the Field: Discourse Analysis in the 1990s*. „TEXT”, no. 10, ss. 133–165.

- Wodak R.**, 1996, *Disorders of Discourse*, London: Longman.
- Wodak R.**, 2011, *Wstęp: badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*, (w:) Wodak R., Krzyżanowski M. (red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, tłum. D. Przepiórowska, Łódź: Oficyna Wydawnicza Łośgraf, ss. 11–48.
- Woroniccka G., Łukasiuk M.**, 2013, *Znikające różnice. Relacje między socjologią i antropologią kulturową w świetle teorii systemów Niklasa Luhmanna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. IX, nr 3, ss. 6–21, dostępne w Internecie: www.przegladsocjologiijakosciowej.org
- Woroniccka G.**, 2014, *Kodeks etyczny w socjologii – wybrane problemy*, (w:) M. Fuszara, W. Pawlik (red.), *Idee, historia, społeczeństwo. Księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin profesora Marcina Króla*, Warszawa: WUW, ss. 240–254.

Grażyna Woroniccka

ACADEMIC REVIEWS AS RESEARCH MATERIAL

Abstract

This paper presents academic reviews as a special sort of research material, with unique value for the sociology of scientific knowledge. They are relatively easily available and conventionalized to large extent, which makes them a very effective source of data in terms of their use. Of course the strategy of interpretation of the data included in reviews depends on the structure of the research problem. The material may be usefully analyzed in terms of micro processes that regulate the access to academic degrees; it may be interpreted in terms of cultural and institutional mezo processes, such as, e.g., scientific educational institutions; and last but not least, it may be used as data for studying macro processes that affect shifting research priorities or blurred boundaries among disciplines. My aim is to illustrate a ‘density’ of texts of reviews, mainly for phenomenological and ethnomethodological analysis. Such a direction makes it possible to explore empirically not only practical relations between scientific (here: sociological) perspectives and structures of everyday reasoning, but their connections with ideological contexts, other professional perspectives and scientific disciplines as well.

Keywords: institutional context, critical-repair procedure, neighbourhood, common (everyday) reasoning, shifting (displacement) senses.